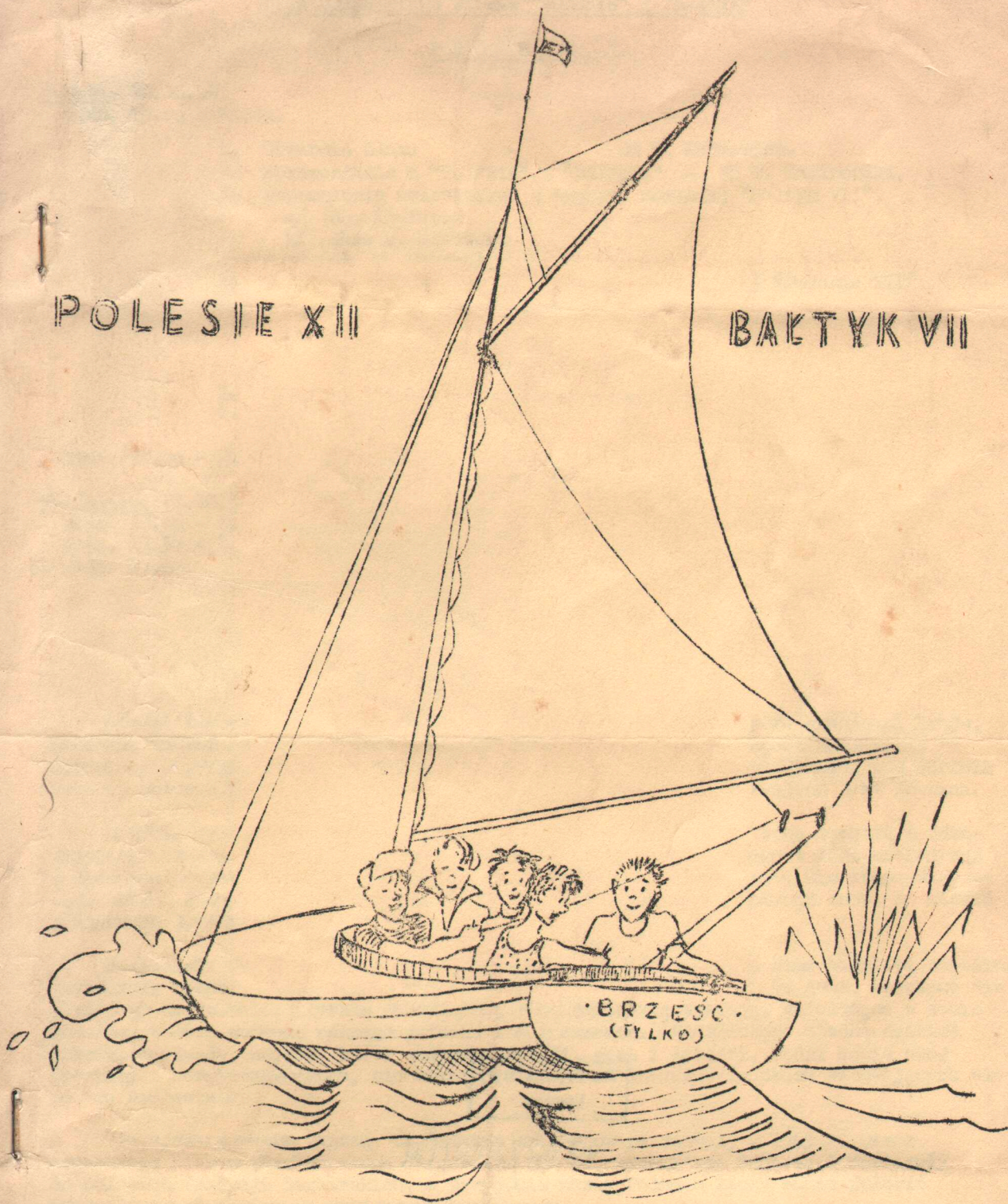


1392 /SK.R /Pd

POLESIE XII

BAKTYK VII



Zkaz Starszoharcerskich wypraw żeglarskich

20 i 21.10.1956

L O N D O N .



Nr..... 1392/SKR/Pd

THE POLISH LIBRARY
5, PRINCES GARDENS, LONDON, S.W.7.
Tel. Kensington 2154.

This book should be returned to the library on or before the last date below. Borrowers may renew books, unless reserved for other readers, on application at the library or by post or telephone.

Borrowers will be held responsible for any damage or loss.

If you change your address please inform the Librarian at once.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

The Polish Library
London.

1392/SKR/Pd

obota
godz
god
Niedz
god
god
to god
prov
upre
Bro
dni
z l
ład
z l
por
gdz
mnc
kac
sp
po
ów
do
tr
fl
lo
sk
ja
uc
po
pr
Pr
ze
zw
po
z
ny

ZYAZ UCZESTNIKOW WYPRAW "POLESIE" I "BALTYK"

P R O G R A M

Sobota, 20.10.56.

godz. 19.00 - 21.00.

1. Otwarcie Zjazdu - dh E. Kudrewicz.
2. Sprawozdanie z "Polesia" i "Bałtyku" - dh T. Malinowski.
3. Wspomnienia uczestników z wyprawy morskiej "Bałtyk VII".
 - a/ dh. Klafetka
 - b/ dhna H. Sławicka
 - c/ dh. W. Warchoł.
4. Wspomnienia uczestników z wyprawy śródlądowej "Polesie XII".
 - a/ dhna K. Downia-Berger
 - b/ dh. M. Malhome
 - c/ dh. Janos Szathamary
 - d/ dh. gen. Klemens Rudnicki.
5. Film - "Polesie XII" i Norfolk Broads.
6. Wręczenie nagród.

godz. 21.00 - 24.00. - Zabawa taneczna.

Niedziela, 21.10.56.

godz. 10.00 - 1. Nabożeństwo.

godz. 11.30 - 2. Obiad i wspominki.

to godz. 17.00.

- o o o -

P O L E S I E.

Starsi Harcerze, zrzeszeni w Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju, prowadzą szereg akcji letnich. Na ozło tych akcji wybija się sport żeglarski, uprawiany w formie wypraw żeglarskich jachtami na olbrzymich rozlewiskach wód Norfolk Broads, położonych w północno-wschodniej Anglii. Stolicą tego regjonu jest Norwich.

Norfolk Broads - to szereg jezior i zalewów połączonych ze sobą rzekami i odwadniającymi teren kanałami, tworzących zamkniętą całość. Wsiadłszy w łódź na którejs z licznych przystani, można tygodniami pływać z jeziora do jeziora, nie stąpnawszy na ląd. Można jednym kanałem lub rzeką wyjść na morze, by innym wpłynąć znowu na któreś z licznych jezior.

Rozlewiska te, krajobrazowo przypominają nasze Polesie. Te same bagniste zarośla; porośnięte trzcina i tatarakiem brzegi jezior i torfiaste łąki. Te same, kończące się gdzieś na horyzoncie, płytkie zalewiska porośnięte gęstą trzcina, gnieźdzące w sobie mnóstwo ptactwa wodnego różnego gatunku i autoramentu. Nieliczone stadka dzikich kaczek, perkozów, nurków, kurek wodnych, czapli, gęsi i łabędzi, pędzi sobie swój spokojny i bezpieczny żywot, nie zwracając uwagi na intruzów ludzkich wałęsających się po ich królestwie.

Starszoharcerskie wyprawy żeglarskie zainicjowane zostały w 1945 r. przez ówczesnego kierownika Starszego Harcerstwa dhna hm. Kazimierza Sabbata i nawiązały do polskich tradycji żeglarskich, a przyjęcie nazwy Polesie łączy sobie polskie tradycje z podobieństwem tutejszego krajobrazu.

Odtąd rok rocznie, w letnim okresie urlopowym, na wody Norfolk wypływa polska flotylla harcerska, w składzie: 5-6 jachtów i 5-6 jol, ozyli wiekszych bezpokładowych łodzi żaglowych. Wyprawy te grupują przeciętnie około 80 osób, które przez cały rok składają sobie pieniądze by by, w okresie letniego urlopu, spędzić tydzień lub dwa na jachcie w harcerskim otoczeniu. Najliczniejszą dotąd, bo liczącą 20 jachtów i 100 uczestników, była wyprawa "Polesie III" w 1947 roku. Była ona jeszcze, jak i dwie poprzednie, wyprawą jednotygodniową, duży jednak napływ zgłoszeń wysunął konieczność przedłużenia tego okresu i już od 1954 roku, wszystkie wyprawy są dwutygodniowe. Przeszkodą w szybkim rozwoju tej akcji, w jej początkach, był brak wyszkolonego żeglarsko personelu. Bądź co bądź, obsługa choćby najmniejszego jachtu, czy nawet zwykłej żagłówki, wymaga trochę wiedzy żeglarskiej. Stąd też duży nacisk, od samego początku wypraw, był położony na szkolenie sterników. Dziś, po ostatnio odbytej 12-jej z kolei wyprawie, Starsze Harcerstwo może poszczycić się już sporą gromadką wyszkolonych żeglarzy. Dziś po dwunastu latach wypraw żeglarskich, rodzina "Poleszuków"

liczy się już nie na dziesiątki, lecz na setki, a zasięg jej nie ogranicza się tylko do W. Brytanii, gdyż jej członkowie siedzą we Francji, Niemczech, Szwajcarii, Holandji, Belgji, Szwecji, a nawet w dalekim afrykańskim Nairobi i Australii. Ci ludzie znają się jak przysłowie "łyse konie", bo razem przeżyli trud i rozkosz poleskiej żeglugi. "Polesie", to nie jest "dolse far niente" w Biarritz, ani też urlop na plaży w Jastarni. "Polesie" - to w całym tego słowa znaczeniu wielka przygoda, to jedno wielkie przeżycie składające się z całego łańcucha wrażeń, wzruszeń i uniesień. "Polesie" - to wyrwany z codziennego, pełnego trosk życia, tydzień czy dwa i poświęcony beztroskiej rozkoszy walki z żywiołem wody i wiatru, to tydzień obcowania z naturą. Od momentu objęcia jachtu, aż do jego zdania na przystani, załoga jego żyje własnym wewnętrznym życiem i życiem wyprawy. Jacht jest tymczasowym domem załogi, w nim przygotowuje się i spożywa codzienne posiłki, w nim się śpi, w nim się opracowuje śpiewy i niespodzianki na wieczorne ognisko, w nim wreszcie i z nim bierze się udział w regatach i z nim się dzieli tryumf czy klęskę. Dlatego też, załoga dba o swój jacht, jak rasowy kawalerzysta o swego konia myje go, czyści i pucuje jak cacko. Niema tam maruderów ani łazików, bo tacy by się nie uchowali; najzacieklejszy egoista, z chwilą wejścia do załogi zmienia się w ofiarne i uczynne członka rodziny. Uzucie braterskiej wspólnoty ogarnia wszystkich członków załogi.

Ten stosunek załóg do sprzętu sprawił pewnie, że Harcerstwo zyskało sobie dobre imię u tutejszych armatorów, gdyż wynajmowany sprzęt jest zawsze zdawany w najzupełniejszym porządku.

"Polesie" zdobyło sobie i serca okolicznych farmerów, bowiem niejednokrotnie, zdarzyło się że gdy jachty "Polesie" przycumowały wieczorem gdzieś do brzegu, zjawiał się farmer z wiązką suchego drzewa "for your polish boy scouts camp fire" i zostawał na ognisku słuchając polskich pieśni i gawędy.

Każdy dzień "Polesia" kończy się ogniskiem, na którym przeżycia i przygody całego dnia żeglugi ujęte w formie dowcipów, żartów, przyspiewek, przeplatane piosenkami, przewijają się przed gronadą żeglarską, jak w kalejdoskopie. Na końcu gawęda, modlitwa za tych co oddali swe życie w walce o Polskę i "Idzie noc" śpiewana w kręgu przerwany na kierunku Kraju... by mogli myśla dołączyć ci nasi bracia, którzy są tam w dalekiej Ojczyźnie.

- o o o -

B A Ł T Y K

"Bałtyk" to też impreza pełna przygód i wrażeń. Czasem, jekże rzadko, to słodkie kołysanie się na falach, w pełni słońca, przy cichym wietrzyku; to leniwe wchłanianie w siebie ciepła słonecznego, ze wzrokiem utkwionym w daleko gdzieś zatopiony horyzont. Najczęściej jednak to zmaganie się z żywiołem wody. Gdy silny wiatr rzuca zwały wody na skromnie przemykającą się łupinkę jachtu. Gdy fala za falą zmywa z pokładu wszystko cokolwiek tam jest słabo umocowane.

Doba "Bałtyku" na morzu nie dzieli się na dzień i noc, jak na "Polesiu" lecz na wachty. Na cztery godziny skupionej na sterze i busoli uwagi i osiem godzin pół spoczynku pół gotowości na wezwanie wachtowego. Na morzu, przy dużej fali i wietrze, niema czasu na lenistwo, bo złośliwy wiatr i woda stale psocą jakieś figle. To urwie fokę, to chluśnie piękną porcją wody do niedomkniętego w porę luku zalewając koje i pościel, to wleje się strumieniem do uchylonej lekko kabiny lub niezauważoną maleńką dziurkę w żaglu, rozdmucha do olbrzymich rozmiarów.

Po takiej ciężkiej sztormowej pogodzie, upragniony postój w porcie rozpoczyna się przeglądem uszkodzeń i reperacją. Niewyprawne palce z trudem wbijają igłę w twarde płótno żaglowe. Igła weszła, lecz konia z rzędem temu co ją na drugą stronę przeciągnie. Następnie liny, motor, a suszenie ubrań, koców, pościeli, to zasłużony odpoczynek po ciężkiej przeprawie przez dużą wodę.

Ale to nic, nikt się nie czuje zmęczony, ani zniechęcony. Przeciwnie. Wzmaga się chęć ryzyka i hazardu. Bo to przecież gra. Gra skautowa w wielkim stylu. Im trudniej, im więcej przeszkód i oporów, tym bardziej wzrasta chęć ich pokonania. I nie jednostkowo - zespołowo. Razem, do kupy, pomóc jeden drugiemu, wesprzeć i pokonać żywioł. Zebrać siły i przełamać opory. I podparłszy się pod boki, choć w przemoczonej do



ostatniej nitki odzieży, z tryumfem przyglądać się rozwścieczonym falom, bezsilnie rozbijającym się o dziób jachtu. To słońcy zwycięstwa, to rozkosz trenera, który obłaskawiwszy dzikie zwierzę, protekcyjnie, a z miłością klepie je po owłosionym karku. Tym rozkoszniejsza i słodsza, że odczuwana nie w pojedynkę, a zespołowo, bo taka jest natura człowieka, że jeśli jest szczęśliwy, to musi się tym szczęściem dzielić z innymi.

Wyprawy "Bałtyk" zainicjowane w 1947 roku przez dha Kazimierza Sabbata, odbywają się co roku. Wyprawy te są nie tak liczne jak "Polesie", bo choć sprzęt jest łatwiejszy do zdobycia, żeglowanie jednak na morzu wymaga dużej wiedzy żeglarskiej, a tę trudno jest zdobyć, w krótkim urlopowym czasie. Sternik "Bałtyku" musi być żeglarzem z prawdziwego zdarzenia, i nie może nabierać na pokład tak dużo żółtodzióbów jak na "Polesiu". "Polesie" jest przedszkolem "Bałtyku", stąd też tylko stare zaprawione "poleszuckie wilki" mogą pretendować do miana żółtodzióbów na "Bałtyku".

HUMOR POLESKI

Słownik żeglarski: Sternik śpi w forspiku.

Pytanie: Czym kończy się szot grotu.

Odpowiedź: Szot grotu kończy się ręką sternika.

Savoir vivre. - Maruta: Przepraszam druhnę, że siedzę do niej rufą.

Urywek z listu Bronki do Mamusi:

Jestem zmęczona, bo całe przedpołudnie wyciągałam fokę.
Tu jeżdżą na trójkątnych prześcieradłach, jedno rozdarło się na szupie i mówią, że Jola nabrała w siebie dużo wody. Ja bym tyle nie mogła.
Nie znam jeszcze tej Joli, ale mi jej szkoda. Biedna dziewczyna.

Radio Polesie:

Komunikat z regat.

Dziś wyłowiono z rzeki w okolicy Ludan Bridge zwłoki dziewczyny koloru białego w czarne paski. Szpitalny statek flotyli Polesia "Prypeć" złożył zwłoki na marach.

Po przybyciu na postój zwłoki zostały wymasowane, solidnie nakarmione i odeszły o własnych siłach do "Jasiołdy".

Rekin w Bartonie.

Stacja wodna w Barton Broads doniosła iż na Bartonie ukazał się rekin. Kiedy jednak nasi dzielni żeglarze zbliżyli się do rzekomego rekina, tenże okazał się być zwykłym gumowym nadymanym materacem.

Cezary wie co robi.

Mop.

Dziś rano sternik "Jasildy" z zadowoleniem stwierdził, że posiada na swoim pokładzie aż dwa mopy.

Po bliższym jednak rozpoznaniu rozczarował się, gdyż jednym z nich okazała się być nieuczestna Halina.

Nowości księgarskie.

Instrukcja żeglowania z ilustracjami i wykresami pod redakcją Władka Dziuby p.t. "Zwrot za burzę".

Żółtodziób Urszula pyta:

Jasiu, który to jest Cezary.

Jasia:

Idź wzdłuż brzegu, jak napotkasz taki długi czarny worek z zielonym ozubkiem, pełen kości - to Cezary.

Sensacyjny film dźwiękowy. Kono "Polesie".

"B u t y w m o c z a r a c h"

w roli głównej Czesio Łukasiewicz.



Melodia poleska.
Słowa - T. Malinowski.

PIESN POLESIA.

Hej Po - le - sie, Hej Po - le - sie, wiatr nas nie śsie wpo
Hej Po - le - sie wiatr nas nie-sie wpoprzek fal. Wy - bierz fo - ka ściągnij gro - ta
trzy - maj w rę - ku moc - no szo - ta, Pros-tuj ster i na - przód wa - al. Pro-staj ster
na-przód wal.

Hej Polesie, hej Polesie, wiatr nas niesie w poprzek fal,
Wybierz foła, ściągnij grota,
Trzymaj w ręku mocno szcota,
Prostuj ster i naprzód wal.

Co nam szkwał i co nam burza, my z burzami za pan brat,
Płyną jachty w żagla bieli,
Z wiatrem się w zapasy wzięli,
Kto zwycięży - ten jest chwata.

Jeziorami, kanałami, przez Norfolku tafle wód,
My harcerze, my tu wszyscy,
Siostry, bracia sobie bliscy.
My poleski wodny lud.

SŁONECZNIKI /REFREN-KONARSKI/

Przyszło złote lato ozłociło świat
Przywędrował wrzesień i na przyźbie siadł.
Słowik w gaju skrył się na fujarce gra
Czerwoowego kujawiaka.

Modre chabry główki pochyliły w cieniu
Cóż to za gorący za upalny dzień
Nawet konik polny dość już słońca ma
I milczący siedzi w krzakach.

Tylko słoneczniki słońca się nie boją
Przy złamanym płotku nieruchomo stoją
Zółte słoneczniki z czarnym sercem w środku
Grzeją się na słońcu przy złamanym płotku.

Przyszło babie lato osrebrzyło świat
Przywędrował wrzesień i na przyźbie siadł.
Leżą złote liście wiatr w gałęziach gra
Wrześniowego kujawiaka.

Czasem zimne słońce wyjrzy z poza chmur
I żalostnie spojrzy na żurawi mur.
Czasem z nieba spadnie kryształowa łza
Wrzesień deszczem się rozplakał.

Smutne słoneczniki w dół się pochyliły
Wdzięczyć się do słońca już nie mają siły.
Leżą żółte płatki przy złamanym płotku
Pozostało tylko czarne serce w środku.



5
6

5
6

